

wprost prowadzą. Atoli niestety, to co się dzieje obecnie w izbie francuskiej, nie zdaje się bynajmniej potwierdzać powyższych przypuszczeń, owszem dowodzi jasno, że co się tyczy pewnej części jej członków, były one zupełnie mylnymi. Jeszcze dymią się zgłoszczone stolice, jeszcze kurz przelanej krwi bratniej napawa powietrze, jeszcze nie wszystkie nawet ofiary tej walki okropnej zostały pogrzebane, a już posłowie, na których bezzastępną historią nie mała, część winy dopiero co upłynionej katastrofy zwać będzie musiała, w zawody ubiegają się nowe wszczęcie zawiązań i nowe wywołanie rokoszów. Ich wnioski rozmaite, zaczepki złośliwe i rekryminacje bezzasadne przyniosły nam zapewne telegram i wieści już zapewne, że między niemi ów sławetny wniosek Pontalisa o uregulowanie sprzedaży oleju skalnego ani jest najmielszy, ani najbardziej reakcyjny. Są gorzej jeszcze od niego, a i bardziej niebezpieczne dla wewnętrznej spójności kraju, który, jeśli nie skończy dotąd pod temi wstrząśnieniami i w tych konwulsjach, to tylko dla tego, że ma w sobie dość jeszcze siły żywotnej, by się odrzucił i do nowego powstać życia. To też mimo tych — jakże ich tu nazwać? o! powiedzmy otwarcie, mimo tych zbrodniczych zamachów codziennie na spokojność rzeczywistą i tentowanych przez monarchistów, mimo ich haniebnych zamachów na wolność, wiara w utrzymanie jednej i drugiej nie zgasa do szczytu. Thiers lawiruje tylko. Mówi, że poświęcił jakiejś prawicy 2 członków rządu, którzy ją najbardziej kłują, w oczy, choć wbrew swoim przekonaniom, niaby republikancom, wszystko czynili, by jej względy sobie zaskarbić. Domyślam się zapewne, że tu mowa o Picardzie i Simonie, z których pierwszy wniósł niedawno projekt do prawa o dziennikach, mogący snadnie zostać zbitym jego własnymi słowami przeciw podobnemu wnioskowi za czasów cesarstwa, a drugi zniżył się do rozporządzeń w dziedzinie oświaty publicznej, znajdujących jak najkategoryczniejsze potępienie w napisanej przez niego książce: „Liberté de conscience...”. Te i inne jeszcze mniej znaczące ustępstwa mają uratować łódkę państwa od rozbicia, aż do chwili, gdy uzupełniająca wybory sprowadzą do izby tylu przychylnych Thiersowi członków, że zwycięstwo jego polityki, którą niektórzy we Francji uważają za przychylną republice, nie będzie żadną podległą wątpliwości. Pytanie tylko, czy prawniczo zadowolni się na razie temi ustępstwami i czy nie zechce, jak owo zwierzę starego przysłowia, pociągnąć całej ręki, skoro jej jeden palec dać. Tu już przepowiadać nie można a czekać tylko wypadu.

Nie potrzebuję wam donosić, że dzienniki francuskie przepełnione są obecnie opisami ostatnich scen paryskich. Pierwsza gorączka już minęła, to i prawda nieco części jej teraz przebiega w nich obok znanej francuskiej przesady. Szkody, jakkolwiek ogromne i niepowetowane dla pojedynczych ludzi, nie są tak wielkie dla całej ludzkości, jak się tego z razu obawiano. Wiele rzeczy i pomników nie mało uratowano od zniszczenia. Okropniejsza jednak, niż się spodziewano, jest strata w ludziach, którą co najmniej na 30,000 poległych liczyć wypada. Poważna i niezawista publicystyka francuska wcale nie pochwała nadużyć przez wojska zwyciężkie dokonywanych i upomina jak najmocniej, by się w wymierzaniu kary trzymano ściśle prawa i tylko prawa. Zagraniczne dzienniki czynią też w tej mierze co tylko mogą i występują ostro przeciw zachowaniu się ludności wersalskiej w obec jeńców, która, jak to już donosiłem, wcale haniebnie sobie postępuje. Rozstrzelania, również owe doraźne, bez zbadania winy, nieprzynależące zaszczytu tym, którzy je rozporządzili i którzy na nie przyzwala.

O losie niektórych przywódców komuny, który dotąd był przedmiotem najsprzeczniejszych nieraz doniesień, mamy już dość pewnych szczegółów, by można wiedzieć, czego się trzymać w tej mierze. Bardzo mało z nich zginęło z bronią w ręku, większa część dostała się w ręce Wersalczyków w chwili, gdy szukali schronienia w rozmaitych prywatnych domach i innych kryjówek. O Polakach donoszą zgodnie, że wytrwali do końca. Dąbrowski został ranny przy barykadzie i umarł w szpitalu, dokąd go przeniesiono z pola walki. Według korespondenta do Suisse Radicale jest nadto zupełnie fałszywą wieść zamierzanej jakoby przez niego zdrady za pieniądze, którą był pusił w świat zbyt uczynny dla rządu francuskiego korespondent do Indépendance Belge. Okołożył został wzięty w niewolę z ambulansem, gdzie leczył się z rany przypadkiem sobie zadanej z rewolweru. Wróblewski miał się zastrzelić, gdy widział, że nie ma ratunku. Jest on zresztą bardzo pożałowania godny, gdyż do objęcia dowództwa nad rokoszanami pobudziły go tylko usilne prośby Dąbrowskiego i jego stronników. Pyat i Grousset zostali pozawczoraj przytrzymani w Genewie za wyraźnym rozkazem rady związkowej, której o ich przybyciu do Szwajcarii doniesiono. (Świeże wiadomości donoszą, że ani Grousset ani Pyat nie zbiegli z Paryża; pierwszego już tam przytrzymało, a drugi, jak sądzą, dotąd się w Paryżu ukrywa. Przyp. Red.). Jeden Rossel nie popadł w ręce władzy. Mówią, że jest w Szwajcarii, gdzie prawdopodobnie żadne nie grozi mu niebezpieczeństwo, bo rząd tutejszy będzie go uważał jako zbiega politycznego i schronienia mu nie odmówi. Ma on tu pewne sympaty.

Na prowincji francuskiej cicho i spokojnie. Ufają, jak wam to pisałem, w dobre chęci Thiersa i czekają. W Lyonie wzięto się szczerze do pracy po fabrykach jedwabnych i zaburzeń socjalistycznych nie obawiają się na teraz. W Marsylii kłóca się jeszcze ciągle wyborcy o to, czy wybory do rady municypalnej są prawe, czy nie. Rozstrzygnięcie tej kwestii dopiero dziś miało nastąpić. Aresztowano tam także kilku redaktorów pism republikańskich za zbyt namiętne artykuły przeciw rządowi — bo obecnie aresztowania na porządku dziennym — lada podejrzenie sięga aresztowania. Po nadużyciach komuny — następują nadużycia władzy. Jednego z nich, p. Gustawa Naquet, uwięziono już dawniej za artykuł przeciw owym sławnym modlitwom publicznym. Nosił on tytuł: Bóg w Wersalu, i jak to miałem sposobność przekonać się, wcale nie zawierał nic takiego, coby można było słusznie podciągnąć pod prawo prasowe. Było to doćwipne sprawozdanie z zwozów posiedzenia, na którym autor każe P. Bogu przemawiać do prawicy i klerykałów. Można mu więc zarzucić chyba profanację, że każe Bogu, jak człowiekowi, oburzać się na to, iż go ludzie śmiały zwać do pomocy w przelewaniu krwi bratniej. Ale jeśli winnym stał się p. Naquet profanacją, to nie mniej wykroczył także przeciw duchowi religii generał du Temple, który powiedział, że Bóg czeka tylko, aby go poproszono o zniszczenie rokoszan. Inaczej bowiem w izbie nie rozumiano pewnie znanego wniosku.

PRUSY.

* Berlin, 5 czerwca. Parlament niemiecki obradował dziś w drugim czytaniu nad projektem dotyczącym emerytur dla osób wojskowych armii i marynarki, tudzież wspomagania pozostałych po takich osobach. Po-

seł Wilmans zdał sprawę o kilku petycjach kwesty tej się tyczących. Do § 1 zabiera głos poseł Probst. Jest on zdania, że należało odróżnić inwalidów z tej wojny od inwalidów z dawniejszych wojen. Ponieważ tego nie uczyniono, nie może głosić za prawem, które ku jego ubolewaniu przedłożone zostało w takim zakresie w chwili, w której się znajdujemy w nadzwyczajnych stosunkach, w której się pozostaje pod wpływem dawania pełnemi rękoma. Powstaje ztąd niebezpieczeństwo, iż się może uchwalić więcej, niżby się okazało tego potrzeba przy zimnej rozprawie. Mówca uważa najwyższą emeryturę w wysokości 3000 talarów za wystarczającą. W końcu przerywa mówcy marszałek, ponieważ jego wywody nie dotyczą § 1. Poseł hrabia Rittberg przechodzi również do uwag ogólnych, lecz marszałek przerywa mu tak samo, jak mówcy poprzedzającemu, wskazując na specjalne rozprawy nad § 1, który brzmi jak następuje: „Dla emerytur i wspierania osób wojskowych obowiązują następujące przepisy.“ Poseł Hoyerbeck stwierdza, że stronnictwo postępowe postępowo było również do uwag ogólnych, lecz marszałek przerywa mu tak samo, jak mówcy poprzedzającemu, wskazując na specjalne rozprawy nad § 1, który brzmi jak następuje: „Dla emerytur i wspierania osób wojskowych obowiązują następujące przepisy.“ Poseł Hoyerbeck stwierdza, że stronnictwo postępowe postępowo było również do uwag ogólnych, lecz marszałek przerywa mu tak samo, jak mówcy poprzedzającemu, wskazując na specjalne rozprawy nad § 1, który brzmi jak następuje: „Dla emerytur i wspierania osób wojskowych obowiązują następujące przepisy.“

Car Aleksander opuszcza jutro Petersburg w towarzystwie wielkiego księcia Aleksandra i przybędzie do Berlina dnia 8 bm. o godzinie 11 przed południem, gdzie stanie w hotelu ambasady moskiewskiej. W dalszą podróż de Ems uda się car d. 10 bm. Przeniesienie oficerów na służbę przy carze wyjechał już do Eftkum: generał piechoty Werder i adiutant przyboczny cesarza Wilhelma podpułkownik książę Radziwiłł. Na służbę w wielkiego księcia przeznaczony został generał-major Steinaecker.

Książę Albrecht (syn), będąc mianowany dowódcą 20 dywizji piechoty, zamieszka w Hanowerze w tamtejszym zamku królewskim.

Kancelarz państwa moskiewskiego, książę Gorczakow, wyjechał dopiero dziś z rana z Berlina do Wildbadu.

Były ambasador w Paryżu, baron Werther, wyjechał na kilka miesięcy do Tegernsee.

Gubernatorem Strassburga zamianowany został generał-porucznik Hartmann, komendant w roku 1866 fortecy Koblenzy i Ehrenbreitsteinu.

Jak słyhać, otrzymał 8 korpus armii pruskiej i 5 dywizja rozkaz do powrotu z Francji.

Pod względem dyslokacji wojsk dowiaduje się

Magd. Ztg., że 4 korpus armii zajął stanowiska korpusu gwardii pod Paryżem, mianowicie obsadził forty około St. Denis, fort Anbervilliers itd.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 4 czerwca. Wiadomość, jaką wczoraj podałyśmy w ustępie wyjętym z Neue freie Presse, co do przyszłego planu ministerstwa, potwierdza i oraz uniewinia poniekąd jedn z tutejszych korespondentów augsburskiej Allgemeine Ztg., pisząc w tej mierze, co następuje: „Jasną jest rzeczą, że gabinet, który dłużej wątpić nie może, iż porozumienie z oświeconą radą państwa jest niepodobnem a który mimo to własnymi zrywami jest urzeczony oświadczeniami i wyrażną cesarską wolą, by iść torami konstytucyjnymi, starać się musi na drodze konstytucyjnej o organa, któreby mu nie odmówiły swego poparcia. Ze stanowiska konstytucyjnego nie możnaby nie nadmienić przeciw temu, gdyby, — zaraz po uchwaleniu budżetu i zamknięciu sesji delegacyjnych — rada państwa i wszystkie lub, stosownie do okoliczności, część sejmów krajowych została rozwiązana, gdyby potem wysłuchano rady nowo wybranych sejmów krajowych co do rozszerzenia autonomii krajowej, a następnie powołano nową radę państwa, która by nowo uchwalila prawo wyborcze a narazie wybranej na polistwie tego nowego prawa wyborczego radzie państwa przedłożono owe uchwały sejmów krajowych. W tej mierze o dwie tylko chodziłoby rzeczy: najpierw aby rząd z rokowań z narodowymi stronnictwami nabył pewności co do obsadzenia z ich strony tak nowych sejmów krajowych jak nowej rady państwa, powtóre aby i cesarska rada państwa nie odmówiła uchwalenia budżetu a przez składanie mandatów en masse nie zrobiła izby poselskiej i delegacji niekompletnymi do stanowienia uchwał. Gdyby jedno lub drugie miejsce mieć miało, musiano by po prostu, przypuszczając zawsze ściśle trzymanie się konstytucji, przedrzeć całą kolę wypadków na nowo a prawdopodobnie z tym samym rezultatem.“

Nie sama zresztą bezradność polityczna jest powodem stanowiska, jakie przewodzi stronnictwa konstytucyjnego zajmują w obec rezultatu adresu; zdaje się owszem, że dano im do zrozumienia, że na bezwzględne postępowanie z ich strony odpowiedziano by bezwzględnie wykrzykiem więcej niż świetnych interesów, jakie bez wyjątku prawie zrobili na podstawie i przy pomocy swego kądziecowskiego stanowiska w parlamencie i w rządzie na własny prywatny swój rachunek. Nie podobna wprawdzie liczbami wykazać sum, nie podobna aktami zaznaczyć w każdym pojedynczym przypadku sposobu nabywania, lecz nie brak faktów, dowodzących, że ludzie, co przed kilku laty nie mieli, dziś są milionierami. Rząd obecny zamierza, jak się zdaje, podać ludności dowody, jakimż azio płaciła dotąd, równie jak państwo za polityczne powodzenia tego stronnictwa. Równie zajmującym też jak pouczającym byłoby, gdyby spisano chciano synekury i liczby ich dochody, jakie obecnie jeszcze zajmują przewodzi stronnictwa tak zwanego wierno-konstytucyjnego.

Cesarz i cesarzowa przybędą w środę z Meranu do Wiednia a w czwartek wezmą wspólnie udział w solennej procesji Bożego Ciała. Nazajutrz w piątek udać się ma cesarz do obozu pod miastem Bruck. — Książę Metternich przybył już do Wersalu dla objęcia na nowo spraw ambasady austriackiej tamtejszej.

FRANCJA.

* Według telegramów prywatnych Indép. belge, datowanych z Paryża z 3 b. m., poczyną stolica Francji coraz bardziej się ożywiać. W skutek otwarcia w dniu tym wolnej komunikacji napływ publiczności z prowincji i zagranicy, spieszącej oglądać ruiny gmachów historycznych, tak jest wielki, jak rzadko kiedy. Z ulic usunięto już wszystkie barykady, naprawiono chodniki i bruk z zadziwiającą szybkością, gaz oświetla zresztą powtórnie składy a na bulwarach przed kawiarniami już znowu tyle zasiada osób, co dawniej. Paryż nie pozwala sobie wydrzeć miana pierwszego miasta na świecie i stolicy Francji, którą niektórzy pragnęliby do Wersalu przenieść. Nawet ministrowie czują mimowolnie potrzebę Paryża i powoli zaczynają swe biura doń przesuwać. Mianowicie ministerstwo wojny i finansów najpierw przeniosą się do Paryża, dokąd i ambasada angielska zapowiedziała już swój przyjazd z Wersalu.

Tymczasem oprócz władzy wojskowej, która nie przestaje ścigać komunistów i rozbrajać mieszkańców Paryża, rozpoczęła i świeżo zorganizowana policja rewizyjna po domach i aresztowania osób podejrzanych. Dziesięć trybunałów wojennych ma być ustanowionych w Cherbourgu, dokąd z Satory odoża część jeńców, między którymi blisko 1000 kobiet. Prócz tego znajdują się tak w Wersalu, jak w Paryżu w Chatelet sądy wojenne w bezustannej czynności. Na mocy papierów, znalezionych w mieszkaniu Delescluze i Pyata, uwięziono mnóstwo osób nie tylko w Paryżu ale i na prowincji. Podskarbi komuny i agent Internationalu, Aubry, został schwytany; dalej donoszą telegramy o przytrzymaniu Grousseta w Paryżu, gdzie i Pyat dotąd ma się ukrywać, rozpamiętując umysłną pogłoskę o swej ucieczce balonem do Szwajcarii. W Wersalu taka panuje zaciętość przeciw paryskim rokoszanom, że jeden z poważnych dzienników, obliczwszy, iż w ogóle posiadała komuna około 140,000 ludzi, z których mniej więcej 40,000 padło w boju a 36,000 dostało się do niewoli, z zimną krwią zapytuje, co rząd myśli robić z pozostałymi 64 tysiącami rokoszan wolnych, z których każdy rodzą dzieci pomnażać będzie liczbę komunistów? Widoczna, że pomieniony dziennik życzyłby sobie uwięzienia i deportacji owych 64 tysięcy niebezpiecznych indywiduów.

Jedem z korespondentów Indép. belge podaje szczegółowy obraz spustoszeń, sprawionych przez pożary wzniesione na rozkaz komuny. Nie licząc przedmieść jak Auteuil, Passy, Neuilly, Issy, Les Ternes, l'avenue de la Grande Armée, zniszczonych granatami w czasie bojów przedwstępnych, poczyną plac de la Concorde i wiadząca doń ulica Royale szereg ruin i gruzów. Tam, gdzie stał gmach ministerstwa marynarki, sterczą dziś tylko jeszcze tu i ówdzie niedopalone kawały murów, reszta cała się zapadła. Wspaniała kolumna kościoła św. Magdaleny mocno jest uszkodzona od granatów, a w ulicy Royale, która cała zamieniona w zgłiszczę, dotąd jeszcze rozwalają pompy resztki chwających się ścian, by zapobiedz niszczącemu. Z placu du Carroussel przedstawiały Tuileries widok przerażający. Kupa i dach zapadnięty, ściany podziurawione, tu i ówdzie sterczą tylko jeszcze oczernione komin. Mniej ucierniał Louvre, którego kolumnada, dzieło Perraulta, całkiem ocalała. W bibliotece wszakże spłonęło przeszło 100,000 rzadkich ksiąg, manuskryptów i rycin. Z Palais Royal pozostały tylko wewnętrzne galerie, na tomiast część zamieszkiwana dawniej przez księcia Napoleona już nie istnieje. Idąc od Palais Royal na ulicę Rivoli spotyka się naprzód zawalony dom Botot, nie-

gdys ozdoba Paryża, dalej całe szeregi kamienic spalonych niemal ze szczytem. Strasznie wygląda ratusz, który pożarły płomienie w przeciągu kilku godzin. Z mostu d'Arcole widzi się naokoło tylko kupy dymiących się gruzów. Dzięki poświęceniu straży ogniowej ocalała z pałacu Sprawiedliwości La Sainte Chapelle i historyczna wieża de l'Horloge. Po lewym brzegu Sekwany od ulicy du Bac aż do ulicy Bellechasse wszystko popalone. Pałac Legii honorowej, wspaniałe dzieło architekta Rousseau, rada stanu izba obrachunkowa, koszarzy zamienione w popioły. Wszystkie niemal większe składy przy ulicy du Bac aż do ulicy de Verneuil i całej ulicy de Lille zniszczyły płomienie. Dnia 1 bm. jeszcze zatrudniona tu była straż ogniowa gaszeniem dopalających się zgłiszcz. Również poczynił pożar znaczne spustoszenia na przedmieściu St Germain. Fabryka goberlinów także w części spłonęła a w niej mnóstwo najcenniejszych wyrobów i drogocennych obrazów, służących za wzory. Powracając przez Sekwanę na prawy brzeg przez most d'Austerlitz napotyka się tylko gruz. Wszystkie domy dotykające Quai de la Rapée, bulwaru Contre-escarpe i ulicy Lacuée, spłonęły, również Le Grenier d'abondance i arsenał, których olbrzymi front cały niemal zajmował bulwar Bourdon. Pozostały tylko staletnie lipy, jakby cudem ocalone. Dworzec kolei Lyonńskiej także uszedł cało. Najmniej ucierpiał bulwar Jakkolwiek na gmachu Nowej Opery uszkodzona jest nieco grupa na szczytce a bramy Saint Denis i Saint Martin noszą liczne ślady walki. Z teatru de la Porte Saint Martin pozostały tylko sterzące kawały murów szczernionych. Od Chateau d'Eau zniszczenie jest większe, mianowicie początek bulwaru Magenta i bulwar Voltaire. Koszary księcia Eugenia i Magasin-Rénis doznały tylko uszkodzeń mało znaczących. Teatr des Délassement-Comiques, ulubione miejsce orgii Raoula Rigaulta, runął. Dalej pożarły płomienie składy: Aux Lauriers du Prince Eugene, część merostwa XI okręgu i kamienice naokoło placu Voltaire. Ulica de la Roquette strasznie ucierpiała; dnia 1 bm. spłonęły jeszcze i zapadły się domy przykryjące do placu Bastylli. Kolumna lipowa także zniszczona prócz posagu Wolności. Mont de Pieté przy ulicy des Blancs-Manteaux i Archiwa uratowano, również kościół St. Eustache, prócz dzwonnicy i Halle centralne, które stósunkowo mało uszkodzeń poniosły.

Ze podpalanie gmachów publicznych nakazane było przez komunę, świadczą następujący dekret, który znalazł się po zdobyciu Paryża:

„Obywatel Millière na czele 150 raketników zapalił domy podpalane i gmachy publiczne po lewym brzegu. Obywatel Derenne z 100 ludźmi uczyniło samo w I i II okręgu; obywatel Billioray z 100 ludźmi w IX, X i XX okręgu, obywatel Vésinier z 50 ludźmi szczegółowo w sobie powierzone bulwary od Magdaleny aż do Bastylli. Obywateli ci porozumiewaj się z naczelnikami barykad celem zapewnienia wykonania rozkazów powyższych.“

Paryż, 3 prairial 79 roku.
Delescluze, Régère, Ranvier, Johannard, Vésinier, Brunel, Dąbrowski.“

Ze mordostwo zakładników było także rozporządzone przez komunę, dowodzi dokument następujący:

„Komuna Paryska. Dyrekcyja bezpieczeństwa publicznego. Obywatel Raoul Rigault wraz z obywatelami Régère poleceni na wykonanie wyroku śmierci na zakładnikach, wydanego przez komunę paryską.“

Paryż, 2 prairial 79 roku.
Delescluze, Billioray.“

Ciało zamordowanego na mocy powyższego rozkazu arcybiskupa paryskiego wystawione jest na katefalki w pałacu arcybiskupim. Twarz dostojnego kapłana wcale już nie jest do poznania.

Pogrzeb rozstrzelanego na rozkaz Rigaulta redaktora Sielce'a pana Chauday odbył się 1 bm. z wielką uroczystością przy bardzo licznych udziale publiczności.

Nad mogiłą przemawiali pp. Etienne Arago, Henri Martin, Frédéric Thomas i Jules Barbier.

Ksiądz Dupanloup został mianowany przez p. Thiersa arcybiskupem paryskim.

Według listu prywatnego, nadeszłego do Poznania, hr. Władysław Zamoyski ocalał, wcześniej uwolniony przez wojsko z wiewiór komunistów.

WŁOCHY.

* Florencia, 2 czerwca. Wiadomość poufna, przesłana ministerstwu spraw zagranicznych z Paryża, nie mało zaniepokoiła tutejsze koła polityczne a nawet sam rząd. Wedle tej wiadomości zamierza bowiem kilku przywódców przytłumionego teraz ruchu komunistycznego, którym udało się uciec z Paryża, udać się podobno do Nizy, by tam, poparci przez zagorzałych rewolucyjnych włoskich, wywołać nowy ruch socjalistowski. W rzeczywistości nie ulega też najmniejszej podobności wątpliwości, jak przynajmniej tutejszy twierdzi korespondent wiedeński Presse, że pomiędzy kilku koryfeuszami paryskiej komuny a pojedynczymi włoskimi awanturnikami i agentami rewolucyjnymi z profesji istnieją serdeczne stosunki i że we Włoszech pracują około wywołania rewolucji, choć bez żadnego widoku powodzenia.

Rząd tutejszy przeto nie zaniedbał zarządzić wszelkich potrzebnych kroków, by jeżeli można ruch zamierzony w samym przytłumionym zarodku a przynajmniej przeszkodzić udziałowi w nim Włochów. W tym celu karzą w dniach ostatnich po różnych miastach włoskich aresztować znanych agentów rewolucyjnych, a ponieważ u niektórych z nich znaleziono pisma, wyszczególniające plany socjalistowskich działaczy, przeto trudnem będzie dla rządu zapobiedz możliwemu powstaniu.

Prócz tego wzmożonemu znaczenie złoży nad granicami francuską, która surowo jest strzeżona, a prefektem jako też dowódcą pojedynczych oddziałów przesłano rozkaz, aby się mieli na baczności a najniżej wzmiankowanego zakłóceniu spokojności oparli się z całą energią.

Z jakich żywiłów apostołowie ci swobod socjalistowskich się rekrutują, okazuje się pomędzy innymi z faktu, że kiedy ich zabieg, by zyskać w armii zwolenników dla planów swoich, nie udali się, do t.k. zwanych kompanii dyscyplinarnych się uciekli; do których posyłani bywają nieoprawni tylko żołnierze, używając zwykle do budowy fortec, i że kilku z nich rzeczywiście zbudzi widokiem wolności i obiecanych bogactw, do spisku wciągnąć się dało. Dalej odkryto, że między aresztantami fortecznymi w Girgenti spisek, którego celem było wyłamanie się i wzięcie udziału w ruchu komunistycznym.

Minister spraw zagranicznych odpowiedział zresztą na posiedzeniu dzisiejszym senatu na odnośne zapytanie senatora Alfieri, iż gdyby się któremukolwiek z sprawców morderstw i pożogów paryskich udało mieć przebiec się do Włoch, to natychmiast zastępuje do niego istniejącą pomiędzy Francją a Włochami umowę kartelową.

Stosunki pomiędzy rządem tutejszym a francuskim stają się coraz gorzej a to głównie z winy francuskiego

rodę, dnia 2 sierpnia br. pod

kontingencja emigrantów naukowych